



Wychodzi we
Lwowie z końcem
każdego miesiąca
Wkładka roczna
z prenumeratą
wynosi 1 zł. 20 ct.
Dla nauczycieli
pow. i uczniów
tylko 70 cent.
przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya
i ekspedycya
we Lwowie
ulica Teatyńska
liczba 23,
dokąd też wszy-
stkie przesyłki,
wkładki i prenu-
meraty adreso-
wać należy.

REDAKTOR: FELIKS LEWANDOWSKI.



Smutno rozpoczął się dla nas rok bieżący. W pierwszych dwóch miesiącach straciliśmy przez śmierć dwóch najwybitniejszych członków, prezesa Dra Józefa Malinowskiego i Ottona Hausnera.

Dr. Józef Malinowski

adwokat krajowy, radca Trybunału Stanu, vice prezydent Izby adwokatów, prezes Tow. sztuk pięknych, muzycznego, kasyna miejskiego i wielu innych Towarzystw humanitarnych, przez trzy lata ostatnie, chociaż już w bardzo podeszłym wieku pełnił honorowy urząd prezesa Towarzystwa naszego. Pamiętne są słowa jego, które pewnego razu wyrzekł do sekretarza Tow. żałującego się przed nim, że u władz tak mało mamy poparcia, że tak trudno wywalczyć nam w sprawie najślusniejszej, słusznego uznania, i że nie możemy stanąć na równi z krajami ościennymi. „Nie zrażaj się pan tem, — rzekł ś. p. Malinowski, — żądajmy stale i wytrwale, chociażby i najwięcej, chociażbyśmy już z góry wiedzieli, że tego nie osiągniemy, a gdy osiągniemy chociaż małą tylko częśćkę, pocieszajmy się i tem. Żałuję bardzo, że już dawniej nie zapoznałem się ze szlachetnymi dążnościami Towarzystwa, gdy siły jeszcze były po temu, nie przy-

puszczałem jednak nigdy, żeby ludność dla spraw tych tak była obojętną, a już tego wcale pojąć nie mogę, że władze tak obojętnie zachowują się wobec tak żmudnej, a w skutkach tak doniosłej pracy“.

Zaznaczyć tu musimy, że ś. p. Malinowski, cały swój w półwiekowej pracy uczciwie zebrany majątek, sto tysięcy, ofiarował na cele humanitarne.

Umarł śmiercią sprawiedliwego. Ostatniej zimy uczył znaczny ubytek sił, nie obawiając się jednak, że śmierć rychło nastąpi. Dnia 15 Lutego b. r. o godzinie 11 przed południem podpisał podanie od Towarzystwa do władzy. Nie przeczuwał, by to był jego podpis ostatni. Wieczorem tego samego dnia, czując się znużonym, kazał staremu wiernemu słudze, aby mu przyrządził łożo. Położywszy się, kazał mu czuwać w przybocznym pokoju, aż przyjdzie lekarz. Gdy po krótkiej chwili przyszedł lekarz, sługa wszedł do pokoju pana, i zastał go już nieżywego.

Oby Ci ziemia była tak lekką, jak śmierć była Ci lekką!



Ś p. Otton Hausner

długoletni członek Towarzystwa ochrony zwierząt, ulegał od lat dwudziestu chorobie sercowej; cierpiał na rozszerzenie się aorty i zawsze się obawiał, że go kiedy podczas mowy ruszy apopleksya. Przed rokiem powiedział on do jednego ze swych kolegów parlamentarnych: *„Przed dwudziestu laty oświadczyli mi lekarze, że pożyję jeszcze dwa lub trzy lata, od ósmnastu więc lat chodzę po świecie jako żywy protest przeciw nauce“*.

W broszurce swej „Deutschthum i Deutsches-Reich“ wymownie wykazał Niemcom w ich własnym języku, jak cały kierunek, nadany im przez Bismarka, da się streścić w wyrazie „zdziczenie“. — O ochronie zwierząt wyrażał się często, że jest ono bardzo ważnym czynnikiem do umorańnienia ludu i bardzo cennym środkiem przeciw ogólnemu zdziczeniu.

Przykład godny naśladowania

daje nam Zarząd miasta Turynu następującą odezwą:

„W celu uchylenia dręczenia zwierząt oomowych niegodnego ludu cywilizowanego; z uwagi, że współdziałanie obywateli

i władz jest koniecznem, gdyż nadzór samej policyi jest niedostatecznym; zwracając uwagę na artykuły 102 i 103 ustawy gminnej z dn. 20 marca 1865 i na czyny ustawą karną zabronione, wzywam wszystkich obywateli, szczególnie ojców rodzin, nauczycieli i przełożonych nad warstwami, do wspólnej pomocy radą i pouczaniem, aby urzędnicy doznać mogli potrzebnego poparcia, i wkroczać mogli skutecznie przeciw przekraczającym ustawy o ochronie zwierząt.

Doniesienia ustne przekroczeń przedkładane będą bezwzględnie miejskiej prefekturze do ostatecznego załatwienia.

Dan w ratuszu Turynu.

F. Rignon
burmistrz.

I w innych miastach włoskich starają się władze powstrzymać barbarzyńskie obchodzenie się z zwierzętami. Szczególniej starają się magistraty o wprowadzenie w rzeźniach maski rzeźniczej, a przy wykonywaniu „szechity“, nigdzie nie rzucają wołów jak u nas, lecz podnoszą je na pasach, zwolna kładą na ziemię i natychmiast zarzynają.

Towarzystwa we Włoszech wiele umieją powiedzieć o energii władz w sprawie ochrony zwierząt i że w wyższych sferach społeczeństwa doznają Towarzystwa wielkiego poparcia, — czego my o nas powiedzieć nie możemy.

Co robić z kotami w czasie lęgu ptaków?

Z każdą nadchodzącą wiosną przychodzi [także i kwestya kotów na porządek dzienny. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w czasie lęgu ptaków, koty w ogrodach, polach i lasach wyrządzają szkody, które znowu częstokroć bardzo są przesadzone.

I tak w ostatnim numerze czasopisma, wychodzącego w Frankfurcie nad Odrą, pod tytułem: „Praktyczny poradnik w pielęgnowaniu drzew owocowych“, zamieszcza dr. Boecker artykuł o szkodliwości kotów, który tu dosłownie przytaczamy. Pisz on:

„Wylapywanie w celu sprzedaży skrzydlatych śpiewaków w czasie ich przelotu, jest jeszcze niezem w porównaniu ze szkodami, jakie wyrządzają koty. Bez przesady powiedzieć można, że na sto gniazd zaledwie jedno umieszczone jest tak wysoko, iż do niego dostać się koty nie mogą. Koty łązą całą noc po ogrodach, upatrują sobie to lub owo gniazdo i duszą

ptactwo w niem znajdujące się. Jeśli przypadkiem ujdzie ich uwagi na razie jakieś gniazdo, to z pewnością stanie się ono ich ofiarą, skoro wylęgna się młode, albowiem swem świegotaniem zdradzają swą obecność.

Cały zastęp śpiewaków skrzydlatych, a więc ptaków owa-
dożernych, dostarczają nam tylko te ogrody, które bezpieczne
są od kotów i lasy otoczone łąkami. Kto przeto pilnuje, żeby
do jego ogrodu, obfitującego w gęste krzaki, nie włączyły koty,
ten rychło zauważy, że cały ogród roić się będzie od skrzydla-
tych śpiewaków.

Na dowód onego twierdzenia mogę przytoczyć następujący
fakt z własnego doświadczenia:

Przybywszy przed dziewięciu laty do mego terazniejszego
miejsca pobytu, które odległe jest o dwa kilometry drogi od
pobliskich wiosek, zauważyłem, że w ogrodzie otaczającym
moje pomieszkanie, jak niemniej też w obszernym ogrodzie mego
sąsiada, urządzonym na sposób parku, była zaledwie jedna para
kosów i kilka makolągów, a natomiast spostrzegłem wiele zni-
szczonych gniazd. Gdy, zdziwiony, zapytałem, dla czego w tak
dogodnem miejscu tak mało jest śpiewających ptaków, odpowie-
dziano mi, że ptactwo zatrzymuje się tutaj bardzo krótko
i prawdopodobnie z braku pożywienia odlatuje dalej.

Wyjaśnienie to jednak nie trafiło mi jakoś do przekonania,
tem bardziej, że wielka liczba zniszczonych gniazd kazała do-
myślać się jakiegoś innego powodu. Według mego zdania, po-
wodem tym była tu niewątpliwie gospodarka kotów. Z nadej-
ściem więc wiosny robiłem co wieczora zasadzki na koty
i w przeciągu roku zastrzeliłem ich dwadzieścia. Wkrótce też
zastęp skrzydlatych śpiewaków w moim ogrodzie powiększył się
znacznie i odtąd zaledwie kiedy niekiedy padało jakie gniazdo
ofiara kotów. Tak robiłem co roku i zabijałem rok rocznie mniej
więcej 15 kotów, które z pobliskich wiosek włączyły do ogrodu.
Chcąc jednak raz na zawsze położyć koniec napadom kotów,
kazałem porobić otwory w murze otaczającym ogród, w otwo-
rach tych poumieszczałem samotrzaski. W przeciągu wiosny
złapało się 11 kotów, które bez miłosierdzia kazałem pozabijać.
Trudy te jednak uwieńczone zostały požądanemi owocami, już
bowiem w następującym roku gnieździło się w moim ogrodzie
3 pary słowików, 2 pary mniszków, 3 pary szarych pokrzywek,
12 par pliszek i wiele innych — razem około 102 par śpiewa-

jących ptaków i mam nadzieję, że w przyszłym roku powiększy się jeszcze zastęp tych skrzydlatych śpiewaków.

Liczby te wskazują wymownie, jak wielkie szkody wyrządzają koty i dla tego nie należy robić zarzutu właścicielom ogrodów za to, że wszelkimi środkami tępią tę zgraję drapieżców.

Przyjaciół mój, który w swym ogrodzie hodował bażanty i dla ochrony ich pozostawiał samotrzaski, nie dziwi się wcale, dla czego przedtem w ogrodzie tak mało było śpiewających ptaków.

Kot powinien trzymać się domu i wylapywać tam myszy a wtedy będzie on pożytecznym zwierzęciem domowym, lecz skoro włóczy się po polach i ogrodach, to należy go tępić jako drapieżne zwierzę, korzyści bowiem, jakie przynoszą koty, przecenia się, gdyż do tego samego celu dojść można także za pomocą trucizny“.

Nie godzimy się wcale na taką „rabies teutonica“ wobec kotów i nie pochwalamy rad Dr. Boeckera, który mając ogród otoczony murem, niepotrzebnie kazał w nim porobić otwory i poumieszczał w nich samotrzaski na koty. Widać z tego, że więcej zależało mu na tępieniu kotów, niżeli na ochronie ptaków. Są ludzie, którzy mają wrodzony wstręt do kotów, czego zdaje się być powodem silna elektryczność zawarta w ich futerku. Z tymi sprzeczać się nie będziemy. Nieprawdą jednak jest, jakoby szkody przez wylapywanie ptaków śpiewających w czasie ich przelotu niezem nie były w porównaniu ze szkodami, jakie wyrządzają koty. Dr. Boecker zapewne wie o tem, ile to ptaków śpiewających przemycanych bywa corocznie przez granice do samych tylko Niemiec. Temu przecież koty niewinny. A jeżeli ptaki śpiewające pożyteczne są w Niemczech, to pożyteczne są także i indziej. Do tego p. Boecker się nie przyznaje.

Nie chcemy tu jednak kruszyć kopii w obronie wolności kotów i radzimy każdemu trzymać zdala koty od ogrodów, a wążsając się po polach i lasach po prostu strzelać, co też i u nas się od dawna praktykuje. Nie podobna jednak, szczególnie po miastach większych, każdemu posiadającemu choćby tylko mały ogródek, przyznać prawo zabijania każdego cudzego kota, co często dzieje się pod bardzo lichym pozorem ochrony ptactwa.

Ani projektowane gdzie indziej podatki na koty, ani rycałtowe zabijanie nie doprowadzą do celu. Jedyłą radą a nawet słusznem żądaniem byłoby, aby właściciele kotów nie pozwalali im włóczyć się samopas szczególnie po nocach, a w czasie lęgu ptaków, aby zaprowadzono na koty kontumacyę t. j. aby trzymano je albo w pokoju albo w dużych klatkach, albo na uwięzi przymajmniej przez dwa miesiące. Jeżeli psom najczęściej bez żadnej słusznej racyi nie wolno nawet wyściubić nosa na ulicę dla dogodzenia woli choćby jednego człowieka, to dla czegożby nie można żądać od właścicieli kotów, aby przynajmniej przez dwa miesiące w roku ukrócili nieco wolność swych ulubieńców *).

Który z nich ma słuszość?

Na posiedzeniu Izby poselskiej podczas debaty nad wnioskiem rządowym, dotyczącym zewnętrznych stosunków prawnych religijnej społeczności żydowskiej, powiedział między innymi Posel Tuerck:

„Weźmy tylko te przepisy talmudu, które dotyczą zabijania zwierząt. Czy może być coś bardziej barbarzyńskiego? Dziś żydzi robią taką minę, jak gdyby byli wyłącznymi właścicielami humanitarności i dobroczynności, tak jak Rotszyld jest wyłącznym właścicielem Nordbahnu, a Guttman kopalni węgla. Skądże to więc pochodzi, że religia ich nakazuje zwierzęta na rzeź przeznaczone tak okropnie męczyć?“ Dep. Bloch zbijając wywody Tuerka, jakoby rytualne rzeźnięcie było dręczeniem zwierząt, powiedział, „że zarówno talmud jak i biblia posiadają przepisy, zakazujące dręczenie zwierząt. Przeciwnie talmud przepisuje każdemu, ażeby nim usiadł sam do śniadania, nakarmił wprzód swoje zwierzęta“.

Radzi bylibyśmy się dowiedzieć, gdzie Dr. Bloch widział wykonywujących ten przepis talmudystów? Może u wozowodów kołomyjskich?

Psy t. zw. łańcuchowe.

Uzasadnione zupełnie skargi na niedbale i złe utrzymywanie psów na łańcuchach dochodzą nas teraz często. Pies łańcuchowy, mający tak jak każde zwierzę wrodzony popęd do wolności, pozbawiony bywa jak największy zbrodniarz tej wolności raz na zawsze. Psia buda, która ochraniać go ma przed

*) Towarz. w Darmstadiu wyznaczyło premię za napisanie najlepszej rozprawy, któraby wskazała legalny środek zapobieżenia szkodziwości kotów.

wpływami powietrza, zazwyczaj nie dopełnia tego warunku, a prawie zawsze odznacza się wielką nieczystością, tak że pobyt w niej nawet dla psa jest nieznośnym. Do tego przyczynia się i to, że pies do budy przykuty odbywać jest zmuszony swe naturalne potrzeby w pobliżu niej, co dla zwierzęcia tak z natury skłonnego do czystości jest wstrętnem. Kto chce, łatwo się przekonać może, że psy łańcuchowe mają pełno na sobie owadów, rzadko w czasie upałów otrzymują świeżą wodę, poidło i naczynie do jedzenia, rzadko czyszczone, pełne zgnilizny, słoma w budzie przegniła, w około kupy gnoju i śmiecia a do tego żywienie i pojenie z reguły bardzo zaniedbywane.

Że psy łańcuchowe są złośliwe, nie ma w tem nic dziwnego; jak też i to jest rzeczą niestety ogólnie znaną, że psy łańcuchowe często się wściekają; a najwięcej takich psów łańcuchowych, zerwawszy swe krępy wpada do miast ze wsi okolicznych. Każdy przecież słyszał po wsiach psy wyjące, trapione reumatyzmem i głodem. Wieśniak głuchym jest na to, i jedyną na to ma radę w drągu, którym go od czasu do czasu uspokaja.

Drezdeńskie Towarzystwo postanowiło energicznie zająć się sprawą psów łańcuchowych.

Nędza galicyjska.

Ze sprawozdań wydziałów pow. odnoszących się tylko do inwentarza gospodarstw włościańskich a nie obejmujących większej własności, doszedł Wydział krajowy do następującego wyniku:

Stan bydła rogatego z końcem września 1889 1,441.843, — z końcem stycznia 1890 1,167.168, ubytek 274.675.

Stan koni z końcem września 1889 366.344, z końcem stycznia 1890 301.737, ubytek 64.607.

Jeżelibyśmy z tych 53 powiatów chcieli przez obliczenie średniej wysokości uzyskać cyfrę dla całego kraju, otrzymamy ubytek inwentarza włościańskiego w jednym powiecie 1 219 koni a 5.182 bydła rogatego, zaś w całym kraju 90.206 koni a 383.463 bydła rogatego.

Rada powiatowa w Kołomyi przedstawiła następujący wykaz „głodowy“: z końcem września 1889 r. było w powiecie kołomyjskim bydła 21.569 sztuk, koni 11.004 sztuk. Do połowy stycznia b. r. zmniejszyła się liczba bydła o 3.516 sztuk, liczba koni o 1.818 sztuk.

Powiat ten pokucki najmniej jeszcze ucierpiał.

We wsi Liskowatem, pow. dobromilskiego chciał włościanin Dańko Hlywiak ogrzać trochę głodne i drzące od zimna bydło w stajni, bo nie miał słomy do obetkania ścian. Nasypał więc żarzących węgli do żelaznego garnka i zaczął je rozdmuchiwać. Jeden węgiel padł gdzieś w słomę, wskutek czego spłonęła cała stajnia wraz z bydłem.

Korespondent z p'ow. lwow. i delegat zapomogowy pisze de Przeglądu: Mieszkam w okolicy pod Lwowem, bydło wygląda tak jak corocznie o tym czasie, źle i mizernie, bo też nic dziwnego, bo stoi w budynkach, w którychby pies zamarzył, a właścicielowi nie przyjdzie nawet na myśl, ażeby bodaj gnojem budy pozatykał. Nie dbały nasz wieśniak nie troszczy się przecież o swoją chudobę.

Z okolic Szczerca

„W naszej okolicy leżą majątki p. Augustynowicza, który korzystając z nędzy włościan, kupił w okolicy konie i kazał je pozabijać, by użyć ściierwa jako nawozu dla swoich pól. W ten sposób padło kilka tysięcy koni, a mrozy i spadłe śniegi nie pozwoliły mieszać ściierwa z ziemią. Wskutek tego na polach p. Augustynowicza leżą całe góry końskich trupów, widoczne już zdala, gdyż nad nimi krążą w powietrzu setki i tysiące wron i kruków. W pobliżu tego „pańskiego gnoju“ nawet przejść niebezpiecznie, gdyż z całej okolicy ściągnęły się na żer gromady psów, już zdziczałych, które piekielnym wyciem napelniają powietrze i groźnie rzucają się na przejeżdżających i przechodzących“.

Z Malechowa (pod Lwowem):

Przejeżdżałem wczoraj przez wioskę Malechów, pyszna sanna, jakiej tego roku nie mieliśmy, i oto zobaczyłem kilka par koni wałęsających się po polu oziminą zasianem i szukających za źdźbłkami trawki. Żal serce człowiekowi ścisnął na widok tych biednych istot.

(B).

Z okolic Mikuliniec donoszą nam, iż pomimo uskarżania się gminy Łoszniów i innych u c. k. Starostwa Tarnopolskiego, ażeby zarządziło zakopanie ściierwa zamęczonych koni na gruntach do państwa Mikulinieckiego należących, dotychczas zadość nie uczyniono. Ścierwo leży dotychczas niezakopane, psy ściągają się ze wszystkich stron, a leśnicy wprawiają się na nich w strzelaniu. Kości nieobryzione ściągają zarząd dóbr do pobliskiego lasu. Ludność obawia się z tego powodu słusznie zarazy na wiosnę. Czytaliśmy o okólniku c. k. namiestnictwa do wszystkich c. k. Starostw wydanym, lecz ten pewnie do Tarnopola jeszcze od Grudnia nie dotarł.

Na wystawę i sprzedaż dla pomnożenia funduszów zapomogowych przesłał Juliusz Kossak do prezydium magistratu akwarelę uchwyconą żywcem z terazniejszej nędzy galicyjskiej. Krajobraz śniegiem zawiany, dalej za wioską widać cmentarzysko końskie, a przodem upiór chałatowy siedzący na wygłodzonej szkapie, ciągnie za sobą dwie inne na owę rzeźnię. Z boku wrona pożądliwie się przyziera, na żer świeży. — Obrazek przyjmuje widza dreszczem.

Sprzedaż dziecka. Gazeta przemyska donosi: Dnia 24. stycznis sprzedawał pewien włościanin dziecko swoje, 3-letniego chłopca, za 5 złr. odjeżdżającemu cyrkowi Kellnera. Postępek ten tłumaczył on tem, że nędza i brak wszelki środków do wyżywienia dziecka, zmuszają go do tego i woli widzieć swe dziecko u obcych w dobrobycie niż u siebie umierające z głodu“.

I nie znalazł się nikt, ktoby to dziecko przyjął.

Ustawy i rozporządzenia.

Rozporządzenie c. k. namiestnika Dolnej Austrii z d. 19. listopada 1889 L. 34851 dotyczące uchylenia dręczenia zwierząt przy transporcie jagniąt, kozłat i młodego bydła.

Powszechnie w kraju używany transport jagniąt, kozłat i prosiąt, odbywający się w ten sposób, że te zwierzęta ze skrzepowanymi nogami i głową na dół zwieszoną, na kiju przez ramię położonym zawieszono, transportowane bywają, wedle rozporządzenia ministeryalnego z 15. lutego 1855 Dz. u. p. Nr. 31 jako dręczenie zwierząt surowo i bezwarunkowo się zabrania.

Zwierzęta te, o ile nie można je transportować za pomocą wózków ręcznych lub przez koni ciągnionych, w którym to razie ściśle zastosować się należy do istniejących przepisów dotyczących się transportu młodego i kolnego bydła; przenosić należy odtąd tylko w koszach (ręcznych lub naramiennych) i to tylko przy ściśle przestrzeganiu następujących przepisów!

1) W jednym koszu umieścić należy tylko jedno zwierzę.

2) Jeżeli dwa lub więcej zwierząt w jednym koszu ma się transportować, musi kosz być odpowiednio obszerny, a przedewszystkiem mieć dno odpowiednio wielkiej przestrzeni.

3) Aby zapobiedz wyskakiwaniu zwierząt, należy kosz przykryć materyą, albo plecionką, albo przykrywą drewnianą przypuszczającą dostateczną ilość powietrza.

4) Przy każdym tego rodzaju transporcie zwierząt należy baczyć na to, aby głowy zwierząt ku górze były zwrócone.

5) Powyżej wymienione zwierzęta należy transportować nieskrępowane; gdyby zaś krępowanie z koniecznych przyczyn stało się potrzebnem, nie wolno używać do tego postronków, tylko stosownie do istniejących przepisów taśm miękkich, przynajmniej na dwa palce szerokich.

Użycie sprzączek przy pętach dozwolone jest tylko wtedy, gdy takowe są zaopatrzone w ochronną podkładkę skórzaną.

Wykraczający przeciw niniejszemu rozporządzeniu karani będą w myśl ces. rozporządzenia z 20. kwietnia 1854. Dz. u. p. Nr. 96

Kielmansegg.

MYŚLI i ZDANIA

(Brodzińskiego).

Szanuj zaufanie, nie strzelaj do ptaszka siedzącego na ziemi.

Ludzie zanadto ukochali się w swym rozumie, dla tego odłączyli się od natury i doświadczenia i ludzą się własnymi uwidzeniami.

Mylne mniemanie, fałszywy system, znajdują stronników, a nawet wielbicieli, ale niesłuszność sprawia oburzenie. To dowodzi, że serce ludzkie więcej warte niż rozum.

Robaczek Śto-Jański błyszczy się zdala na łąkach, w ręku jest czarny. Tak rzeczy błyszczą w nadziei, a gdy mamy, widzimy tylko jej ciemną stronę.

Dzieci okrutne są dla małych zwierzątek, lecz za to nie nazywamy ich srogami.

Dają kaganiec owcom, żeby nie beczaly.

Pies staje się złym na łańcuchu.

Psy gończe, których pan rozpuścił, kiedy wilków nie było, rzuciły się na owieczki

Kto ścina drzewo, przez ojca sadzone, ten przeda i dom wystawiony przez niego, ten zdolny jest pozbyć się wreszcie wziętości, jaką winien rodzicom.

Dziki barbarzyńca może być dobrym w pewnym względzie. Barbarzyńcy zabijają starców, aby ich ochronić od cierpień starości, a siebie od ich trudnego wyżywienia, lecz to jest zwyczaj, który innych dobrych nie wyłącza przymiotów: dziki zabije bez powodu, barbarzyńca z powodu fałszywego, surowy z powodu małego, srogi, aby się pastwił, okrutny, aby się przypatrywał pastwieniu. Tak dzieć są okrutnymi, tańcząc około dręczonych jeńców. Tyran dziki jest zwierzęciem bezrozumnym, barbarzyńca zaślepionym, surowy nieczułym, srogi namiętym, okrutny rozbeztwionym szaleńcem.

Lew jest srogi rozzierając swą zdobycz. Tygrys okrutny, bo nadto pastwi się nad nią i w jej udręczeniu rozkosz lub zabawę znajduje,

Przestroga.

Jakieś niepoczesne indywiduum, nazywające się się profesorem, o obrzękłym od pijaństwa obliczu, miedzianego koloru i takiegoż czoła, włóczy się od szynku do szynku, od cukierni do cukierni i wygłasza tam wszystkim gościom swoje przekonanie, że we Lwowie wszystkie psy noszą w sobie zaród wścieklizny „cichej“ i że je wszystkie wytępić należy. Wszyscy drwią sobie z tego duruia, który tego nie pojmuje, bo ma zawsze umysł i oczy zamglone alkoholem. W przyśpiecie obłędu twierdzi ten maniak, że on pierwszy przed Pasteurem i Kochem odkrył bakterye wścieklizmy, nie wiedząc o tem, że już przed 2000 lat znane one były dokładnie Rzymianom. Wykłady jego szynkowe, wywołujące tylko śmiech ogólny, nie byłyby wcale szkodliwe, gdyby ten maniak nie wprowadzał władze w błąd, które formalnie zasypuje swojemi utopiami.

Należałoby już przecież raz wsadzić tego maniaka albo do kozy, za rozsiewanie alarmujących pogłosek, albo oddać do zakładu na Kulparkowie pod tusz.

Rozmaitości.

Osobliwych pasażerów przewoziła niedawno barka brytyjska Margareth z zachodniego wybrzeża Afryki do Bostonu. Ładunek barki składał się z 12 węzów, 400 papug, arangutana, goryla, kilku innych małp, oraz dwóch krokodyli. Szczury zjadły cały zapas ziarna, przeznaczony dla ptaków, tak, że wszystkie papugi wymarły. Podczas burzy węże i krokodyle wydostały się ze swoich skrzynek na pokładzie i wtargnęły na posłania majtków, których skutkiem tego musiano umieścić w kajutach. Gady toczyły nieustanną walkę ze szczurami i między sobą, dopóki ostatni krokodyl nie pożarł ostatniego węża, który wszakże został pomszczony, gdyż skrzynia spadła na krokodyla i zabiła go na miejscu. Podczas walki gadów, małpy powłaziły na liny okrętowe i żadną miarą zejść nie chciały, aż w końcu uniosły je fale z pokładów, gdzie pozostały tylko cztery. Najgorszem pasażerem jednak był goryl, mający pięć stóp wysokości. Pomimo, iż drewniana skrzynia jego była bardzo mocna, strzaskał wieko, wy dostał się i ku przerażeniu załogi, chwycił drąg żelazny, którym zaczął wywijać na wszystkie strony, tak, iż pokład w jednej chwili został pusty.

Pewnego dnia oskalpował na wpół kucharza, murzyna, i puścił nieboraka dopiero wówczas, gdy padł pod ciosami siekiery. Pazury goryla wszystkim dały się we znaki, a załoga barki przez całą drogę ani na chwilę nie była pewną życia.

Troglodycy we Lwowie. Jatki psiego mięsa i traktyernię, w której spożywano ten specyał nieznaną dotąd Lwowianom wykryła w tych dniach policya. W skutek częstych zażaleń, że na ulicach giną dobrze odżywione, tłusciutkie faworyty z psiego rodu, a mimo poszukiwań i wysokich nagród odszukać ich nie można, agent policyjny Kraetz zajął się tą tajemniczą sprawą i na tak zwanej

„Hycłowskiej górze“, wyszedł podziemny schowek, a w niem szajkę złodziei. Była to nora, do której prowadziły drzwi oszklone, a w niej mieściło się sześciu lotrzyków. urządziwszy sobie tam ognisko i łoża. Zaskoczywszy niespodzianie zebrane w tej norze owo zacne towarzystwo, dostrzegł agent spore zapasy mięsa, przygotowanego na ucztę wieczorną. Oczywiście powziął zaraz podejrzenie, że mięso to pochodzi z kradzieży, i dopiero przestraszeni złodzieje przekonali go, że to psie mięso, które — według ich twierdzenia — ma być bardzo smaczne, a leżące w kącie skóry z zabitych psów świadczyły o prawdziwości słów powyższych.

Odkrycie to wykazało więc, że tłuste mopsy, pudle i pincze, padają ofiarą niewybrednego gustu i apetytu włóczęgów — a ginąc pod nożem kucharskim, dostarczają im — wymienitej połówki o tłustych „dogsteaków“.

Walka wróbli. W miejsce dotychczasowej walki kogutów, w Ameryce zaczynają wchodzić w modę walki wróbli. Przeznaczonym na ten cel wróblom zaostwiają się dzióbki i podcinają skrzydła, aby uciec nie mogły; do pojedynków zaś dobierają się wróble pochodzące z różnych miast, gdyż tylko takie namiętnie walczą z sobą. Amerykanom bardzo się podoba ta nowa zabawka.

Hańba myśliwym co psy zdradzili. Zaznaczyć tu musimy charakterystyczny rys zapatrywania ks. Adama Sapiehy na polowanie z psami. W Krasiczynie przed kilku laty polowano bez księcia i zostawiono psy z dzikiem w knieji. Na drugi dzień, gdy strażnik miejscowy przyniósł księciu oberwany przez psy ogon dzika i masę szczeciny nadartej, książę kazał oprawić w ramy obrazu ogon i szczec z dzika jako psie trofea i podpisał pod spodem „hańba myśliwym, co psy zdradzili“.

To tylko starej daty myśliwy tak jeszcze się zapatruje na łowy, dla którego psy są sprzymierzeńcem, którego zdradzić nie wolno, choćby własną osobę narażając.

Do wiadomości władzy policyjnej. Policja wiedeńska, po wydanych świeżo zarządzeniach co do fikaków i dorożkarzy postanowiła robić użytek z §. 478 u. k. na nieproprawnych, według którego przekraczający po dwakroć zarządzenia władzy politycznej lub policyjnej, za trzecim razem ukarany być ma odjęciem procederu.

Policja przedłożyła dwie sprawy tego rodzaju, a mianowicie jedną za żądanie wyższej taksy, a drugą za grubiańskie obejście się sądowi powiatowem Alsergrund do rozstrzygnięcia, który w obydwóch wypadkach uwolnił podsądnych od przekroczenia §§. 478 u. k. z tego powodu, że takie przekroczenia wyłączenie tylko odjęciem procederu ukaranem być ma, a zatem dotyczy tylko właściciela przemysłu, a nie najemnika (Lohnkutscher), który nie ma przemysłu, lecz tylko „licencyą“ i dla tego odjęciem procederu ukaranym być nie może; odjęcie zaś „licencyi“ woźnicom czyli furmanom, należy wyłącznie do władzy policyjnej. W tym celu odstąpił sędzia akta władzy policyjnej.

Leczenie ukąszeń przez zwierzę wściekle. Profesor uniwersytetu w Klausenburgu Dr. Arpad Bokaj wynalazł podobno sposób całkowitego wyleczenia ukąszeń przez zwierzęta wściekle. Ranę powstałą z ukąszenia wymywa się mieszaniną z następujących medykamentów: woda chlorowa, woda bromowa, *acid sulfurosum*, *cali hypermanganicum*, i olej eukaliptusowy, a następnie owija się wataż zmaczaną w tej samej mieszaninie. Skutek tego ma być taki, że jad zawarty w ranie człowieka ukąszonego przez wściekle zwierzę, traci całkiem swą siłę. Obecnie robi prof. Bokaj studia nad możliwością leczenia wściekliczny wewnątrznie.

Agitacya za psami. P. Chaplin, angielski minister rolnictwa, wydał rozporządzenie, aby w niektórych hrabstwach, gdzie wypadki wściekliczny zdarzają się nader często, psy nie wychodziły na ulicę inaczej, jak z kagańcami. Taki rozkaz oburzył opinię publiczną. Ze wszystkich stron kraju wystąpiono z energicznymi protestami. Oburzeni obywatele zwołują meetingi; nie dość na tem: kilku wpływowych wyborców oświadczyło uroczyście, że nie poprą komitetu konserwatywnego, dopóki rozporządzenie to nie zostanie cofniętem. We Francyi i w Anglii pies odgrywa rolę ważną — kochają go prosto. Wszelki zamach przeciwko jego swobodzie wydaje się zamachem na swobodę osobistą obywateli. Gdy przed paru laty projekt policyi Paryża wydał podobne p. Chaplin rozporządzenie, a „Journal des Debats“ oświadczył się za niem, dziennik zarzucono reklamacyami, wyrazami oburzenia, groźbami nawet. „Od lat trzydziestu — pisał jeden z czytelników — abonuję „Deбаты“ sądząc, że pismo to poważne i bezstronne. Widzę teraz, że się omylił, skoro zamiast ująć się za psami, staje się po stronie okrutnej i nielitościwej administracyi.

Grzeczność Kirgiza. Gubernator Orenburga zaprosił, jak donosi „*Ill. S. G.*“ hana kirgizkiego na wieczór; naprzeciw gościa siedziała przy stole piękna, młoda żona jednego z oficerów rosyjskich. Kirgiz nie zwrócił z niej oka, wreszcie nie mógł się powstrzymać, aby nie palnąć następującego komplementu: „Tysiąc owiec za tę oto panią dałbym chętnie“. Wszyscy wybuchli śmiechem na taki niczem nieokraszony podziw piękności. Gubernator chcąc zażartować z syna stepów i dowcip jego wypróbować rzekł, wskazując na żonę swoją, kobietę wcale nie piękną: A ileż byś dał za tę kobietę? — O Panie, — odrzekł bez namysłu grzeczny han, — nie pytaj o to, bo tyle owiec nie posiada nikt na całym świecie“.

Obeinanie ogonów koniom zostało przez Tow. opieki nad zwierzętami w Masachussets zabronione i naznaczono 100 dol. kary za wykroczenie przeciw temu zakazowi. Nadto zaś każdy, kto o podobnym fakcie doniesie otrzyma 100 dol. nagrody. I u nas podobna fryzura koni powinna by być wzbronioną, gdyż i u nas cierpią konie latem wiele od much i bąków a nie mają je czem spędzić.

Przyjemne kraje. W Indyach zginęło w r. 1889 przez ukąszenie jadowitych węzów 1165 ludzi i 81 sztuk bydła. Drapieżne zwierzęta

pożarły 65 ludzi i 2252 sztuk bydła. Rząd indyjski zapłacił 12.754 funtów sterlingów za zabicie 389.472 wężów i 961 zwierząt drapieżnych.

Tresowane niedźwiedzie białe. Właściciel menażeryi J. Ehlbek, kupił w Grudniu z. r. sześć niedźwiedzi białych, do zrobienia próby, ażali niedźwiedzie białe dadzą się obłaskawić i utresować. Próba ta udała się nadzwyczaj szybko, bo już po ośmiu tygodniach, zwierzęta te trzymane w klatce, razem siedm metrów długiej a trzy metry wysokiej, skaczą przez baryery, obręcze, strzelają z pistoletów, i t. p. Dotychczas uważano utresowanie niedźwiedzi białych za niepodobne.

Z bojaźni przed śmiercią. Wiedeński rzeźnik Retzer poczynił przygotowania aby zabić wołu. Zwierzę z bojaźni przed śmiercią zerwało grube sznury, przebiegło kilkanaście ulic stolicy, rzuciło się do Dunaju i przepłynęło na drugą stronę. Dotychczas nie zostało odzyskane.

Wysoka cena psa. Kupiec Artur Budwitz w Wiedniu doniósł komisaryatowi, że mu dnia 31. Stycznia b. r. skradzono z ulicy psa, angielskiego ratlera „Fox Terier“ wartości 1000 złr.

Legat. Zmarła niedawno w Hernals Alojzya Schmidt, zapisała Towarzystwu wiedeńskiemu 4000 złr.

Wilki w Europie. Najwięcej wilków ma Rosya. Obliczono, że wilki robią w inwentarzu domowym na 15 milionów rubli szkody, zwierzyny tępią także wartości kilkunastu milionów. Po Rosyi, najwięcej wilków jest we Francyi. W roku 1888 zabito ich we Francyi 701, w Lotaryngii 50, w Norwegii 15. W Niemczech także się kiedy niekiedy pokazują, ale mało. Na wszystkich ziemiach polskich pod trzema rządami wilków jest dużo, ale nie tyle co w Rosyi.

Kary za łowienie ptaków:

W Warszawie.

Zarząd Tow. warszawskiego otrzymał wiadomość, że za obrębem miasta koło cmentarza urządzali sobie jacyś łobuzy sport łowienia ptaków. Wydelegowani przez Zarząd opiekuni cyrkułowi pp. R. Schüller i L. Frindt sprawdzili fakt powyższy zastawszy na miejscu sieci, zatrzaski, klatki i t. p. tudzież 60 uwieczonych ptaków. Przytrzymani ptasznicy ukarani zostali przez sędziego Pokoju grzywnami po 33 rubli lub 7 dni aresztu. Ptaszki puszczono w Łazienkach na wolność.

Za użycie koni ślepych ukarano 11 dorożkarzy po 3 rubli, a za użycie koni poranionych 2 po 5 rubli.

We Lwowie.

Na doniesienie Tow. odbył komisaryat dziel. I. dnia 29 z. m. rewizję u Jakoba Wojtyszyna, Jurka Gajdy i Jana Wąsowicza przy ul. Łukiewicza l. 3 i Snopkowej l. 22. Zabrano 40 złowionych ptaków i puszczono je na wolność w ogrodzie miejskim, gdzie podawaną jest ptakom żywność. Sieci i samotrzaski u wszystkich wymienionych zabrano i zniszczono. Kary na ptaszników nie wymierzono żadnej.

Słuch muzyczny u koni. Najlepszy słuch muzyczny między zwierzętami posiadają psy i konie, a wiadomą jest rzeczą, że są melodye, których psy znieść nie mogą, gdy przeciwnie innym przysłuchują się z przyjemnością. Najmilszym instrumentem muzycznym dla koni jest flet. Arystoteles opowiada, że mieszkańcy miasta Sybarydy znani z życia zbytkowego, czyli konie tańców według gry fletu. Zabawka ta wyszła im jednak na złe dopomagając ich nieprzyjaciółom do zwycięstwa. W bitwie z Kretończykami, postanowili przypuścić szturm, lecz przeciwnicy ich nie ruszyli się z miejsca. Wyjęli flety i poczęli grać na nich, a wszystkie konie przyzwyczajone do tego grania, zaczęły tańczyć, tak, że jeźdźcy żadnego pewnego cięcia wykonać nie mogli, i zostali pobici.

Aparat do zabijania koni przedtawił na posiedzeniu Zarządu Tow. warszawskiego opiekun cyrkułowy p. Schüller. Uchwalono odbyć próby z tym aparatem i gdy okaże się odpowiednim wprowadzić go w użycie w koniobójniach.

Szproty ogromną zaczynają czynić konkurencyę sardynkom. Główne ich siedlisko jest zatoka Dounarnenez w Bretanii, gdzie dwóch rybaków może dostarczyć w ciągu jednego dnia do 800 kilogramów tej rybki. Bretończycy nie mogąc całej mnogości szprotów w handel puścić, używają ich jako nawóz Sardynek znowuż coraz mniej pojawia się na wybrzeżach Francyi.

A gdy zobaczą wronę..

W okolicy Czerska włościanie i gajowi praktykują nowy rodzaj handlu. Oto wszyscy posiadający pozwolenie na broń, gorliwie tępią ptactwo uważane za szkodliwe, a szczególnie jastrzębie, kruki i wrony. Skórki ptaków bywają dostawiane do jednej z warszawskich fabryk, wyrabiającej modne ozdoby z piór do kapeluszy damskich.

Ładnym polskim gołąbeczkom będzie to wcale do twarzy, gdy główki swoje przystroją w jastrzębie, kruki i wrony. Podobne będą do tej, o której mówi poeta :

A gdy zobaczą wrony lub gawrona,

To mi się zawsze przypomina ona.

Koszta igrzysk hiszpańskich. Według obliczeń gazet hiszpańskich odbyto tam w ciągu dziesięciu miesięcy r. 1889 197 walk byków w których padło 1.146 byków i 1 966 koni. „Andalucia Moderna“ karci ostro Hiszpanów i oblicza koszta tych igrzysk narodowych w ciągu 10 miesięcy na 27 milionów realów, około 5½ miliona marek. I to wszystko w ubogiej hiszpanii. Słusznie jednak przyznają, że w narodzie hiszpańskim powstał w nowszych czasach pożądaný zwrot, przeciw tym z dawnych czasów pochodzącym igrzyskom. Duchowieństwo hiszpańskie energicznie protestuje przeciw tego rodzaju igrzyskom barbarzyńskim i doznaje pod tym względem szerokiego poparcia.

Mały obrońca. Ludwik Schönfeld 20-letni pomocnik tapicerski przyszedł dnia 27 Stycznia b. r., do niejakiej Maryi Raff, przy ulicy Waza L. 11, u której dawniej uskuteczniał jakieś roboty tapicerskie

i oddawał jej list do męża. Raff podeszła i chora staruszka powie, działa, że męża nie ma w domu, Schönfeld chwycił ją nagle za szyję, powalił na ziemię i począł dusić. Mały piesek Raffowej rzucił się na zbójcę i ukąsił go w twarz, tak że ten krwią zbroczony opuścił swą ofiarę i uciekł. Wydalili on się z Wiednia, lecz według opisu w listach gończych poznano go po ranie na twarzy pochodzącej od ukąszenia, schwytano go już dnia 5 Lutego w St. Pöten i w tych dniach skazano na pięć lat ciężkiego więzienia.

U nas utrzymuje się to zdanie, że tylko pies łańcuchowy ma jeszcze rację bytu, a psy małe, pokojowe są zupełnie niepotrzebne.

Strata w koniach i bydłe.

„*Ekonomista Polski*“ umieścił początek pracy Dra Sawczyńskiego p. t: „Objawy nieurodzaju w Galicyi w r. 1889“. Z zestawień, sporządzonych na podstawie materyałów zebranych przez władze krajowe pokazuje się, że w 71 powiatach galicyjskich od września z. r. do końca lutego br. ubyło 114.654 sztuk koni i 392.117 sztuk bydła, a nadto w dwóch powiatach 10.500 sztuk, razem więc **517 327** sztuk inwentarza, t. j. przeszło 20% z całej liczby inwentarza w Galicyi.

Jeżeli zaś zważymy, że inwentarz właścicieli większych posiadłości nie został prawie dotknięty tą okropną klęską lub przynajmniej nie ucierpiał od niej, i że inwentarz ten wynosi co najmniej trzecią część sumy ogólnej inwentarza galicyjskiego, to zobaczymy, że z inwentarza chłopskiego nie 20 ale 30 procent ubyło.

NOWI CZŁONKOWIE.

Wni: Pełtek Justyn e. k. urzęd. sądu pow. Łąka,	}	Podwoleczyska (przedstawieni przez p. J. Olszańskiego).
„ Martini R. e. k. kontrolor urz. cłowego		
„ Deblessim e. k. urzęd. urzędu cłowego		
„ Lipski urzęd. kolei Karola Ludwika		
„ Salver Leon inżynier kolei Karola Ludwika	}	Lwów.
„ Ornatowski Józef		
„ Dr. Fedak adwokat	}	Mikuliniee.
„ Teppa Michał urz. banku hipot.		
„ Ostafilski Wład. rzadca dóbr: Borynieze (przedst. p. ks. Juzyczyńskiego).		
„ Dobrudzki Piotr nauczyciel, Czerteż (przedst. przez p. Bolechowskiego)		

Do Oddziału w Mikulińcach.

Wni: Lochman Maryan e. k. kontr. urzędu podatkowego,	}	Mikuliniee.
„ Filipowicz Antoni e. k. komisarz skarbowy,		
„ Bajorek Ignacy kupiec,		
„ Krzyżanowski Alfred nauczyciel, Łąka,		
„ Witkowski Józef nauczyciel, Kurowiec.		

Prenumeratorowie.

Drozdowski Tadeusz ucz. 4. kl., Kałusz,	}	przedstawieni przez członka Dr. Wursta.
Baczyński Spirydion ucz. 3. kl., Kałusz,		

Czytelnia ludowa w Podwoleczyskach (przez p. Olszańskiego).

UWAGA: Członkowie lwowscy nie przedstawili ani jednego nowego członka.